



LUD

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK II

KURYTYBA, DNIA 10 MARCA 1921.

Nr. 11.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty:

W Brazylii rocznie	10\$500
Półrocznie	5\$500
Kwartalnie	3\$000
Miesięcznie	1\$000
W Argentynie	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	3.50 dol.
Numer poszczególny	200 rs.

Z dziejów germanizacji i odrodzenia Górnego Śląska.

»W górę serca, bracia mili!
W górę, w górę, każdej chwili!
Choć ciężki los nas gniecie,
Aleśmy tu żywi przeciele!
Górne Śląsko, tak jak było
I, da Pan Bóg, będzie żyło!»

(Marek z Raciborza)

Wybiła godzina — wieki na nią czekały, miliony o niej marzyły i przyżyła jej z tęsknotą i nadzieją oczekiwali; pokolenie wiele myślało o niej żyło i z myślą o niej do grobu się kładło. Na przastarą ziemię piastowską, Górny Śląsk, zwrócone dziś oczy całej Polski, i wszystkich nas żywo obchodzi los współbraci, długie czasy deptanych żelazną stopą krzyżacką. Toczy się zacięta walka o posiadanie bogatego kraju, gdzie skarby dobywa ukryte w ziemi, ludność z uczciwością znaną, przebiegłych przybyszów bogacząc nimi.

Niemcy, u których panował zawsze pieniądź i bogactwo nad sumieniem, z bezprzekładnym w dziejach świata zachwalstwem, rzucili się jak gady krzyżackie na bezbronną lud polski na Górnym Śląsku, ograniczając prawa i swobody obywatelskie i dokuczając mu na każdym kroku. Zdaje się, że mnogie wojska pruskie, cichaczem i ukradkiem przesuwane na Górny Śląsk, ziemie tę na kopytach roznośną, a porbrękując dumnie mieczem i dzwoniąc hardo szabłą usiłują, nie przebiegając w środach i argumentach, okazać całemu światu, że Górny Śląsk, nazwany przez Niemców „niemiecką prowincją“, nadal pozostanie w szponach drapieżnego orła czarnego.

Uczono w szkołach pruskich, że Górny Śląsk to ziemia czysto niemiecka, a na jakiś czas „cudackim sposobem“ dostała się pod zwierzchnictwo Polski. Miało się wrażenie, że my polacy na Górnym Śląsku tylko z łaski cierpieni jesteśmy, jakby na komornem, że prusacy wyświadczają nam wielkie dobrodziejstwo, pozwalając nam żyć pod swoją biogą i czując opieką. W obecnym zaś czasie, raz poraż pojawiają się w gazetach niemieckich, zwłaszcza w Santa Catharina, artykuły, że Górny Śląsk od 800 lat na-

leży do Niemiec, że naród polski to zmarniałe, znikczemniałe plemię; godne uwagi i to, że w większych miastach niemieckich urządzono zebrania w sprawie „uciśnionych braci niemieckich“ na Górnym Śląsku i mówcy wygłaszali pomiędzy innem, że »Oberchlesien deutscher Kulturland«.

Lubo prusacy świadomie i z pewnym wyrachowaniem, fałszywie przedstawiają dzieje Śląska, to prawda pozostanie zawsze prawdą, tak jak i złoła choć powleczone brudem będzie zawsze złołem.

Warto zatem choć pobieżnie rzucić okiem na przeszłość Górnego Śląska, bo nie zawsze brzmiała tam pieśń i mowa polska, jak w czasach obecnych; warto zbadać, azali ta ziemia piastowska pozostała wierna Matce-Polsce i w dniach szczęścia i trwogi stała przy jej boku; bo to rzecz pewna, że Polska wychowała Górny Śląsk i przyszłość złota chciała mu zgotować.

Przełecimy więc lotem ptaka kilka wieków historii, kiedy »Staropolska«, Górny Śląsk, tonął w morzu niemieczyny, a potem uwagę poświęcimy tym czasem, w których powoli zrzucał z siebie szatę i piaszcz czarno-białą krzyżacki, kiedy lud polski miał stęro pogardy dla kultury, której odwiecznym hasłem było — »wylaszczyc lub wytepic!«

GÓRNY ŚLĄSK POŁĄCZY Z POLSKĄ.

Dziwne zaiste były losy Górnego Śląska. Błaskiem słońca i szczęścia obłana karta jego dziejów, gdy z Polską połączony dzielił z nią dole i niedole. Były to chwile tryumfu, kiedy Bolesław Chrobry szczybił mieczem na twardej karkach germańskich, a przedewszystkiem porządnie dał się niemcom we znaki Bolesław Krzywousty. Za to niemcy przewalali go sztyrdzierzo »Schiefmaul«, choć przyzwojnie było »Schiefmünd«, ale takie już manieri i grzeszność niemiecka.

Któżby przypuszczał, że ta ziemia Piastów przypadnie dla Polski, a jakież wiatry niemców przyniosą na Górny Śląsk! Źródłem nieszczęścia, które po-

nad wszystkim góruje, od Polski Śląsk odrywa, jest bezsprzecznie testament Bolesława Krzywoustego; z tego bowiem wypłynęła bardzo luźna i słaba władza Wielkiego Księcia Krakowskiego, nad innymi dzielnicowymi książętami. Magnaci świeccy i duchowni paraliżują wszelkie wysiłki Wielkiego Księcia, aby poszczególne księstwa połączył i doprowadził do zjednoczenia monarchji. Pomściło się to zaraz na synu Bolesława Krzywoustego, Władysława II, który wygnany z Polski roku 1146, tułał się wśród Niemców i szukał pomocy, z góry uznając się hołdownikiem cesarza. Kiedy zmarł na obczyźnie, synowie jego, Bolesław, Konrad i Mieszko wracają na Śląsk, a to za wstawieniem się cesarza.

GÓRNY ŚLĄSK SAMODZIELNE KSIĘSTWO.

Od lat od roku 1163 zaczyna się historia Górnego Śląska, jako osobnego Księstwa pod naczelną władzą W. Ks. Krakowskiego.

Pierwszym księciem Górnego Śląska był Mieczysław.

W miarę, jak liczba Piastów wzrastała, powstało wiele osobnych małych księstewek, które prowadziły ustawicznie walki o pierwszeństwo i znaczenie. Matką linią śląskiej Piastów była dumna i chciwa władza Agnieszka, krewna cesarza Konrada III. Z niemkami zawierali związki małżeńskie dalsi potomkowie piastowscy. Nic więc dziwnego, że książęta nawskroś przejmowali się niemieczyną i Ignełi do niej całą duszą, a ponieważ żyli rozrzutnie, podupadli do tego stopnia, że niektórzy z nich chodzili o żebrany chlebie, a niejednych całymi majątkiem była chuda i zmierzowana szkapina. Wielu z tych książęta było prostymi rabusiami. Wraz z niemieckimi »raubritterni« napadali bogatych kupców aby tanim kosztem utrzymać duszę w ciełe.

KOLONJŚCI NIEMIECCY NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

W wieku 13-ym roi się od kolonistów niemieckich na Górnym Śląsku, książęta ściągają krociami cudzoziemców, a ci szli jak muchy na miód, bo byli pewni, że pod opieką takich życzliwych dobrodziejów nie będzie ich bieda dusiła. Dla Niemców wszelkie były wyгоды, był to dla nich wiek złoty, podczas gdy na barkach ludu polskiego spoczywała uciążliwa praca, podatki i wszystkie ciężary państwowe. Osadnik-niemiec nie płacił podatków, a używał w całej pełni opieki księcia, lud polski natomiast na własnej ziemi był jakoby niewolnikiem. Niemiec brał i używał, a polak robił, dawał i cierpiął. Wsie-

polskie podupały, a osady niemieckie wzrastały jak grzyby po deszczu, na ludne i bogate miasta. Nawet historycy niemieccy, jak Stenzel i Grünhagen, przyznają, że z ludem polskim obchodzono się bardzo surowo.

J. Ślązak — C. d. n.

Uczczenie generała Hallera.

Pisma z Polski donoszą, że dnia ósmego grudnia odbyło się w Warszawie uroczyste wręczenie szabli honorowej generałowi Józefowi Hallerowi, twórcy i dowódcy armji ochotniczej.

Uroczystość zaczęła się solennym nabożeństwem w archikatedrze św. Jana, podczas którego wygłosił kazanie ks. arcybiskup Teodorowicz, kładąc nacisk na głęboką religijność generała, udzielającą się całemu jego otoczeniu.

Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele misji zagranicznych z gen. Niesselmem na czele, posłowie na Sejm z marszałkiem Trampezyńskim, reprezentanci organizacji społecznych i zgromadzeń rzemieślniczych ze sztandarami, generalizacja i wielu oficerów, szczególnie z 2 brygady karpackiej. Po nabożeństwie zawiązał się pochód, towarzyszący generałowi na ratusz. Na schodach imieniem komitetu powitał generała Adam Zamoycki, poczym na sali przystrojonej roślinnością i sztandarami, pierwszy przemówił prezes rady miejskiej Baliński, który podniósł zasługi armji ochotniczej w tych strasznych chwilach, kiedy hordy barbarzyńskie stanęły u wrót stolicy. Mężem, który siły te zorganizował i stał się najbliższym obrońcą Warszawy, był generał Haller.

Przemówienie swoje zakończył słowami:

Przyjm tę szablę honorową generale na pamiątkę zwycięskiej obrony od napaści i gwałtu wroga. Dajemy Ci ją z wdzięcznością i serdecznością i z ufnością, że gdyby z dopuszu Bożego nowe terminy na tę Rzeczpospolitą przyszły miały, nowym tę szablę okryjesz splendorem.

KOBIETY PRZEMAWIAJĄ...

Na tej uroczystości, w imieniu kobiet polskich przemawiała pani Kleniewska następującymi słowy:

Generale! Przeszło stu tysięcy armja ochotnicza w dniach klęski i trwogi stanęła na zew Twój, ku ratowaniu zagrożonej

Ojczyzny. — Sto tysięcy kobiet chwyciło za pracę w pomoc temu wojsku ofiarnemu. Wierz, iż byliśmy wszędzie na każdej placówce, wedle twego rozkazu. Sztandar wiary i nadziei wnieśliśmy Twą dłoń nad Polską, był nam drogowskazem, zachęta w pracy i modlitwie.

W imieniu wszystkich kobiet staję dziś przed Tobą, a przez moje usta ślą one z tą pamiątką wyrazy uznania, wdzięczności i czci.

Następnie przemawiali: Prez. Drzewiecki, Wł. Rabiski, Górnoślązak Kulik, Święciński, prezes związku weteranów 63 roku, i poseł Gdzy.

Generał, przyjąwszy ofiarowaną sobie szablę, odpasał swoją pochodzącą z Francji i ofiarował ją stolicy na znak braterstwa broni między Polską i Francją, kończąc mowę swą okrzykiem: „Niech żyje naród!“

Obywatel z Błotńskiego p. Wylski, ofiarował generałowi ze swego majątku włóczę ziemie dla rozdania między Hallerczykami, obdarzonymi krzyżem „virtuti militari“.

NOWOROCZNY ROZKAZ NACZELNIKA PAŃSTWA

Biuro prasowe Naczelnika Dowództwa komunikuje następujący rozkaz Naczelnika Państwa:

Żołnierze! Po raz pierwszy w wolnej Polsce obchodzimy święta w spokoju, nie w wojnie. Po raz pierwszy spotykamy Nowy Rok nie wśród grzmotu dział i trajkotu karabinów i gdy w początku istnienia naszego państwa cały wysiłek narodu kierować się musiał na złożenie dowodu swej żywotności, mocnej woli, dowolnego bytu w osirej walce i krwawej wojnie, to teraz także dowody dać musimy pracy pokojowej. Długoletnia niewola zatrzymała pod wielu względami nasz ustrój, parzyła w mnóstwo naszych usiłowań, więc teraz wszyscy obywatele wolnej Polski muszą wykorzystać czas pokoju, i zdobyć się na wielki wysiłek woli, na duże natężone prace, aby w krótkim czasie dogonić świat cały i stanąć jako równi w wielkiej rodzinie wolnych narodów. I my, żołnierze, nie jesteśmy wolni od tego obowiązku. Nie wolno zasypiać na laurach świętych zwycięstw, które utworzyło nasz byt narodowy. Kto bowiem stoi na miejscu, ten się cofa. Polska ołoczona jest przez nieprzyjaciół, którzy czują ją na chwilę jej stałości, by ją z powrotem w nicłość obrócić, by znów stała się ona

igraszką w jej rękę i polem wysiłku jej sił, pracy i dobra na rzecz innych. Polska więc będzie potrzebowała żołnierza, a im pewniejszym, im wprawniejszym i im więcej zdeterminowanym będzie ten żołnierz, tym bardziej będzie zabezpieczona swoboda ogólna, tem łatwiejszą będzie praca pokojowa na zbliżanie ran, zadanych przez długotrwałą wojnę, tym szybciej Polska posuwać się będzie po drodze postępu, wywalczając sobie pracą pokojową należne i poczesne miejsce wśród narodów.

Żołnierz swoją pracą pokojową doskonalił rzemiosło żołnierskie, dać musi Polsce poczucie, że chwila słabości nie istnieje dla jego Ojczyzny, że wszyscy obywatele kraju spokojnie pracować mogą nie doznając trwogi i niepokoju i że jakabądź piędź ziemi ojczystej stać się może pustynią, czy ruiną od naziadu wroga.

Do roboty więc Koledzy i Towarzystwie bronili! Przy nadchodzącym Nowym Roku, który, oby dla was był rokiem pokoju, wyżeśmy wszystkie siły, by stworzyć pewność, że gdyby konieczną już stała się wojna i pod broni swoich synów powołała, miałyby ona żołnierzy lepszych, silniejszych i doskonalszych niż ci, którzy jej bronili przez długie lata wojny.

Żołnierze! W ciężkiej pracy wojennej, jako Naczelny Wódz, byłem z Wami, cierpiąc z Waszymi bólami i porażkami, ciesząc się Waszymi radościami i tryumfami. W imieniu Ojczyzny życzyłem Wam dotąd zawsze w dniu Nowego Roku pokoju, opartego na Waszym zwycięstwie. Pokój ten przyszedł, więc teraz, jako starz żołnierz, cieszę się, że wraz z wami i westchnąwszy i wspomniawszy że ciężką imioną tych, co w obronie Ojczyzny na polu walki złożyli swoje głowy, szlę Wam wszystkim serdeczne podziękowanie z powodu ubiegłej pracy i życzę powodzenia w nowej żołnierskiej robocie innego rodzaju, robocie pokojowej.

Josef Pilsudski.

WYPOWIEDZENIE SIĘ „ŚWITU“.

•Lud• w N. 8, w artykule, •Cele Lewicy• i •O socjalistach polskich w Sejmie•, pisał o zgubnej polityce socjalistów w Polsce i o destruktywnej ich działalności, która dzięki Bogu, jak można wnioskować, wkrótce się już ostatecznie skompromituje i skończy. Nie wiemy, dlaczego doprowadziliśmy przez to •Świt• do strasznej irytacji, która w bardzo naiwny sposób ujawniła się w jego artykule „Wypowiedzenie się •Ludu•“ (N. 9). Przychodzi nam na myśl przysłowie: •uderz w stół a nożyce się odezwia•. Dość jakże to sobie wyłomaczyć, kiedy •Świt• twierdził zawsze, że on nie socjalista, tylko demokrat? Czyżby ten •demokrata• był tylko pseudonimem? Nie chcielibyśmy tego przypuszczać. •Wypowiedzenie się •Ludu•“ przemieniło się więc w niegodlegne •Wypowiedzenie się •Świtu•“.

DR. VIEIRA DE ALENCAR
Adwokat.

BIURO: Rua 15 de Novembro Nr. 37.
Telefon: Nr. 232
RZĘDZENIA: Rua Ignassu Nr. 105.
Telefon: Nr. 415 — Curitiba.
1 — 52.

Wiadomości.

Z Polski.

KORFANTY WZYWA DO SPOKOJU.

Karfanty wydał nową odezwę do polskiej ludności Górnego Śląska, zaklinając ją, aby pomimo prowokacyjnego zachowania się Niemców — strzegła spokoju. Między innymi Korfanty wyraża się w odezwie: „My polacy, nie mamy w tej chwili żadnych powodów do niecierpliwienia się, skutkiem oczekiwania na oddanie nam Śląska. Czekaliśmy całe wieki na wyzwolenie z ręki pruskiej, zaočekajmy więc jeszcze kilka miesięcy na chwilę, kiedy wybije godzina wolności dla tej ukochanej polaci ziemi naszej.“

CAŁY ŚLĄSK ŻĄDA PLEBISCYTU.

Cała ludność Górnego Śląska pragnie, aby plebiscyt w tej prowincji odbył się jak najprędzej. Niemcy, którzy prowadzą intensywną kampanię za zatrzymaniem Górnego Śląska — oświadczają, że dalsze odwołanie plebiscytu powiększy tylko nienawiść pomiędzy polakami i niemcami i że ekonomicznym interesom na Górnym Śląsku posłuży najlepiej natychmiastowy plebiscyt, który zdecyduje — czy Polska czy Niemcy będą nim rządzić.

Polacy zaś, bardziej pewni zwycięstwa twierdzą, że zawsze byli za rychłym plebiscytem i ciągle się go domagają. Obie strony wskazują na to, że ludność jest zupełnie jednomyślna w broni i że trudno będzie uniknąć walk podczas — lub po plebiscycie.

ODSEONICIE POMNIKA W TORUNIU.

Uroczyste odsłonięcie pomnika niepodległości Polski, wystawionego w Toruniu z inicjatywy Polaków przybyłych z Ameryki. W uroczystości tej wzięli udział: kardynał Dalbor, gen. Rozwadowski, minister Kucharski i wielu innych, wybitnych gości.

CZESI ZAPEWNIĄJA POLSKIE O SWYCH SYMPATYJACH

Praski „Czas“, w dalszym ciągu omawiając szanse Polski wobec plebiscytu na Górnym Śląsku, pisze:

Stoimy wobec bitwy o Górny Śląsk. Zbytecznym będzie nadmieniac, po której stronie są sympatie Czechów. Kraj, o który toczy się walka, jest polski i słowiański. Klęska naszego sąsiada byłaby dla nas dniem smutku i nieszczęścia narodowego.

Jednocześnie „Narodni Listy“ w artykule zatytułowanym „Górny Śląsk“ z dnia 20 stycznia b. r. pisze w uwagach końcowych co następuje: „Jako zagadnienie europejskie, sprawa górnośląska ma szczególne znaczenie: ekonomiczne i polityczne dla republiki czesko-słowackiej. W dziale gospodarczym chodzi Czecho-Słowacji o węgiel tańszej, w dziale politycznym o sprawę cieszyńską, o stosunek niemiecko-polski, niemiecko-rosyjski, czesko-polski, czesko-niemiecki i wreszcie o ostateczne przeprowadzenie zorganizowania małej ententy. Polityka polska była w stosunku do Czecho-

Słowacji nieprzyjazna, a w stosunku do małej ententy odporna. Nie mogło to wywieść na akcję wstępną na Górnym Śląsku dobrego skutku. Pomimo tego jednak sympatie czeskie są bezwzględnie po stronie polskiej.“

AUTONOMIA RUSI PODKARPACKIEJ.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało plan autonomii dla Rusi podkarpackiej. Kraj ten wysłać będzie do Zgromadzenia Narodowego w Pradze 9 posłów i 4 senatorów. Sejm miejscowy składać się będzie z 45 posłów, wybranych na podstawie powszechnych i bezpośrednich wyborów na lat 6. Sejm zbierać się będzie raz na rok w Ungwarze. Na czele administracji stać będzie gubernator, zastępujący Ruś na zewnątrz, podpisujący dokumenty, odpowiedzialny przed rządem praskim, który zastępuje przed sejmem krajowym.

RUMUNJA PODKREŚLA SWÓJ STOSUNEK DO POLSKI.

Po klęsce Wrangla bolszewicy rozszerzali pogłoski, jakoby Rumunia dawała przytułek dla operacji militaryznych przeciw bolszewikom. Zaprzeczanie rumuńskie w tym względzie jest chyba wystarczające. Tylko szaleńcy mogą dążyć do nowej wojny. Gdyby Rumunia została zaatakowana, może wystawić dostateczną armię do obrony. Co do Besarabii, to granice jej powinny zostać nie tknięte. Rumunia musiałaby się bronić tak samo przed Wranglem, jak i przed innymi. Aczkolwiek nie istnieje bezpośredni sojusz między Rumunią a Polską, stosunki między tymi krajami są niezwykle serdeczne. Jonescu, jeden z twórców koalicji, wyraził nadzieję, że między Rumunią, Polską, Czecho-Słowacją i Jugosławią będzie istniała kompletna zgoda, zwłaszcza w sprawie przeprowadzenia traktatu węgierskiego. Jonescu nie wierzy w niebezpieczeństwo bolszewizmu w Rumunii, uważa jednak rozdział ziemi między chłopów za zapórę przed lokalnym bolszewizmem.

RUCH PRZEMYSŁOWY W ŁODZI.

Delegacja rządu polskiego pod przewodnictwem wiceministra Wachowiaka, wyjechała do Berlina w celu załatwienia szeregu spraw społeczno-politycznych, dotyczących terenów zamieszkałych przez ludność mieszaną. Układy w tej mierze odbędą się w myśl warunków traktatu wersalskiego.

Konsul amerykański w Polsce, L. J. Keena donosi, że do Łodzi przybywają liczni kupcy z Małopolski, którzy zakupują wielkie ilości wyrobów tkackich. Fabryki łódzkie znajdują się w pełnym ruchu, niektóre wprowadzają nawet trzy szychty na dobę, gdyż mają wiele zamówień. Do Łodzi zjeżdżają się także kupcy węgierscy, którzy zamawiają wiele towarów łódzkich dla Węgier. Spodziewaniem jest, że Węgry będą stałym rynkiem zbytu dla łódzkich wyrobów tkackich.

POMOC DLA DZIECI W GDAŃSKU.

Ludność w Gdańsku zwróciła się do Hoovera z apelem o chleb i inne artykuły żyw-

nościowe. Hoover odpowiada na ten apel oświadczając, że zapasy Amerykańskiej Administracji Ratunkowej są przeznaczone wyłącznie dla dzieci w Europie. Jednakowoż wszelka możliwa pomoc będzie do starczona dzieciom w Gdańsku.

ZBIÓR BURAKÓW CUKROWYCH W POLSCE.

Zbiór buraków cukrowych był w zeszłym roku nadzwyczaj dobry. Produkcja cukru będzie niezawodnie większa tego roku niż w roku ubiegłym. Ministerstwo Aprobacji spodziewa się powiększyć racje cukrowe i płać za zagraniczny przywóz cukrem. Intensywniejsze używanie nawozu jest w dużej mierze przyczyną tak dobrego zbioru.

OTWARCIE NOWEJ FABRYKI ZAPALEK.

Fabryka zapalek, zatrudniająca 100 robotników rozpoczęła pracę w Stryju. Produkcja będzie wystarczająca do pokrycia zapotrzebowania w Małopolsce.

ODKRYCIE RUDY ŻELAZNEJ BLISKO ŁODZI.

Poznańska prasa donosi, że Dyrekcja Górnictwa Badań Rządowych odkryła nowe pokłady rudy żelaznej w okolicy Mokrzysk i w powiecie Wieluńskim (okręg Łódzki).

STOLICA APOSTOLSKA A POLSKA.

Gazety liberalne a Kościołowi wrogie posadzały Stolicę Apostolską, że sprzyja niemcom na Górnym Śląsku, dla tego pozwoliła kardynałowi Bertraminowi na wydanie rozporządzenia zakazującego duchowieństwu udziału w pracy plebiscytowej. Ks. kardynał Dalbor wysłał w tej sprawie list do marszałka Sejmu, p. Trappczyńskiego, z którego treści pokazuje się, że wina nie spada na Stolicę Apostolską, lecz jedynie na kardynała Bertrama.

Dla zachowania ścisłej neutralności i unicestwienia skutków wydanego rozporządzenia przez ks. kardynała Bertrama, wysłał Papież specjalnego delegata na Górny Śląsk, Ks. Monsr. Ogno, na czas plebiscytu.

Widzimy z tego zupełnie bezstronne postępowanie Stolicy Apostolskiej w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku.

Najnowsze wiadomości.

PLEBISCYT NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Im bliższa chwila plebiscytu na Górnym Śląsku, tem więcej przygotowania i zastosowania różnych środków ostrożności, aby nie przyszło do zaburzeń i krwi rozlewu. Telegram donosi, że na czas plebiscytu ogłoszonym będzie stan wojenny na Górnym Śląsku.

Na konferencji londyńskiej przedłożyły różne państwa rzą-

dowi niemieckiemu swe pretenzje do odszkodowania.

Największej sumy domaga się Francja za zniszczenie północnej części swego kraju. Polska również przedłożyła swe żądania i to 21,913,269,740 franków w złocie i 50,000 marek w zlocie. Ale zobaczymy na czem się to skończy.

STRACHY NA LACHY.

Jakoż z szumnie ogłaszanej zapowiedzi gazet niemieckich i polskich z nich korzystających, o wiosennej wojnie między bolszewicką Rosją a Polską nie nie słychać. Zresztą jeżeli zawieszenie broni przedłużono na 6 miesięcy wybuchnąć by mogła chyba pod jesień bieżącego roku. Ale są to fałszywe pogłoski naszych wrogów, aby zmniejszyć zaufanie innych krajów do naszej Ojczyzny.

Z Brazyliji.

KURVITYBA. Podatków niemal z każdym dniem wstępują lub też nowe się wymyśla dla zapewnienia skarbu a utrapienia ludności. Nie tylko szewcy ale i siołarze muszą na zrobione sprzęty naklejać znaczki (sella) stosownie do ceny przedmiotu.

Za tablice z napisami i różne szyldy muszarzemieślnicy i kupcy opłacać wysokie podatki. Kilku z nich już je pozejmowało; inni chcą też samo zrobić.

Zarząd urzędu zdrowia nie poprzestaje na samym badaniu mleka, jakie koloniści do miasta przywożą i na wylewaniu z wodą zmieszanego, lecz zagląda i bada różne piekarnie, browary, hotele i p. Gdzie są brudy i niechlujstwo, tam nikt kary nie uniknie. Niech więc każdy przestrzega czystości zawczasu.

Morderstwa i mordy nie ustają. W Cachoeira nrządono w niedzielę 28-go lutego, wyścigi konne, na które się wiele zgromadziło ludu. W czasie wyścigów robi się zazwyczaj zakłady. Pewien José Mathias pytał się swego znajomego Francisco Marques Ribasa, jaki koń według jego zdania zwycięży. Wskazał on mu konia, który — jak przypuszcza — zyska postawioną nagrodę, on na niego stawiał zakład. Toż samo zrobił i Mathias. Tymczasem koń ten przegrał.

Zachmurzeni wracali wspólnie do domu a według zwyczaju wstąpił Ribas do mieszkania Mathiasa na filiżankę kawy. Lecz ten zamiast kawę poczęstował Ribasa trzema strzałami rewolwerowymi temi słowy: •Oto kawa•. Ciężko raniony padł na ziemię i nie wiadomo, czy się otrzynanych ran zdoła wyleczyć.

W St. Anna koło Itararé zastrzelono strzałami rewolwerowymi Joaquina Maciel. Zbrodniarz Jan Giral chronił się ucieczką przed policją.

W São José da Boa Vista zranił niebezpiecznie Manoel Ramos swego przyjaciela Theodor-

Nr.
KONSUL
POLSKI
OKÓŁ
Nowa
Z rozprawy
Spraw
szawie
1 marca
Konsula
bierane
ści Kons
CZYNI
Poświęca
osób p
Poświęca
zania c
Poświęc
pierwsz
każdy
Poświęc
ści tło
ku'eurc
szy ar
każdy
Wysta
istnien
Sporz
nictwa
WNies
łożone
księgi
stronit
Sporz
Prze
nadto
CZY
Wni
wach
jest
płata
za ka
Dorę
nie c
tów
nych
wain
Legac
czen
pisu
Za s
W
SK
Be
piec
które
ciężk
szn
spoc
N
kola
tarc:
—
zlezy
czek
i
skoc
nacl
—
dzie
A
ka,
gad
—
wsis
daq
—
dly
wel
—
zak
o l
wy
zej
pas
nisi
—
ch
cóż
na
—
do
piz
—
dz
niq

Przy zakupnie proszę się powoływać na ogłoszenia „LUDU“.

da Silva w podbrzusie, on również uciekł.

W kolonii Santa Gabriela w okręgu Tamandaré zniknął w tajemniczy sposób 76-letni starzec Bortolo Cunico.

Dnia 3-go lutego poszedł wraz ze swym wnukiem w pole do pracy. Chłopak położył się tymczasem za krzak i twardo zasnął. Gdy się przebudził już dziecka nie było; nie mógł go też nigdzie znaleźć. Poszedł do domu i tam go nie było. Również nikt z rodziny nie może się dowiedzieć gdzie się ich dziadek podział. Udali się przeto do policji, aby urządziła poszukiwania.

W municypjum Św. Mateusza znaleziono już od dawna na ziemi należącej do Davida de Paula e Silva źródło nafty. Firma Lage Irmão z Rio zamierza tę naftę czerpać. W tym celu przysłała już różnych inżynierów do Św. Mateusza, aby się zajęli świdrowaniem ziemi w tym miejscu. Istotnie znaleziono w pewnej głębokości źródło naftowe; wysłano próby do Rio, gdzie wspomniana firma z nich jest bardzo zadowolona.

Ziemia brazylijska posiada w swem łonie wiele skarbow i bogactwa, które niestety, leżą dotąd nienaruszone i nieknięte.

RIO DE JANEIRO. Na pamiętkę stoletniej rocznicy postanowiono w Rio, na górze głowy cukrowej, ustanowić wielką statuę Chrystusa ulaną ze spiżu. Dla przeprowadzenia tej myśli utworzyła się specjalna komisja, której honorowym prezydentem jest kardynał Arcoverde, rzeczywistym zaś Afonso Celso.

Anglja zaofiarowała rządowi brazylijskiemu kupno okrętu wojennego. Brazylja namyśla się dołączyć, co z tą ofertą zrobić. Zdaje się, że ma chęć go nabyć, jeżeli tylko będzie za co.

Z końcem marca wyjeżdża parowiec brazylijski „Caxias” z Hamburga i ma około tysiąca emigrantów zabrać. Są to podobno ostatni już wychodźcy, którzy na koszt rządów brazylijskiego przybywają z Europy.

Raz poraz rzucają zbrodnicze w Rio bomby, które burzą gmachy, ranią i zabijają ludzi.

W pewnej gołarni wybuchła podłożona bomba i wyrządziła wielkie szkody. Odpadki od mieszkani zraniły ulicą przechodzące dwie kobiety, dwoje dzieci i mężczyznę. Jedna z kobiet zranionych zmarła. Zbrodniarzy, którzy się tak niegodziwego czynu dopuścili nie odnaleziono.

Dnia 4-go marca znów podłożono dwie bomby pod drzwi piekarni. Nastąpił wybuch który bardzo uszkodził budynek. Polieja stara się -bardzo, by wykryć zbrodniarzy; ujęła nawet niektóre podejrzane osoby, lecz dla braku dowodów znów je wypuściła na wolność.

Federalny prezydent, Epitacio Pessoa, przesłał telegraficznie życzenia Hardingowi nowemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Uwiadomiono telegraficznie boliwijskie poselstwo w Rio, że część batalionu wojska w Loas się zbuntowała. Wojsko jednakże rządowe zaprowadziło po-

rząd. Dla bezpieczeństwa ogłoszono na niektórych okręgami stan wojenny.

SANTA CATHARINA. Florianopolis. — Podobnie jak w Pernambuco tak i tam urządzono próby używania wyskoku (alkoholu) do samochodów zamiast gazolini. Doświadczenia wypadły bardzo dobrze. Alkohol sprządza się z Itajaży, a kosztuje potowę mniej, niż gazolina. Możeby i u nas w Kurytybie zrobili podobne próby a w następstwie zmniejszyłyby ceny samochodem?

STAN CEARA. Wielkie gromady szarańczy nawiedziły ten Stan i zrobiły wiele szkody w plantacjach. Koloniści bronią się w różny sposób przeciw tej strasznej pladze, lecz nie mogą się obronić.

STAN PARA. Nad prawym brzegiem rzeki Tocantin dopuszczono się strasznej rzezi indjan.

Przed kilku miesiącami zamordowali indjanie dwóch białych, to powód do odwetu. Około 200 ludzi udało się do dziewięcioletniego lasu, gdzie znaleźli wreszcie obóz indjan. Otoczyli ich dokoła i rozpoczęli strzelaninę ze wszystkich stron. Wymordowali około 300 indjan, tak, że prawie nikt z nich z życiem nie uszedł. Ciało zostawiono nie pogrzebane, na pastwę dzikich zwierząt. Oto tak postępują ludzie cywilizowani. Gdzież ich poczucie litości i miłosierdzia. Gorszi od owych dzikich...

Ze świata.

TELEGRAMY.

FRANCJA. Viviani, prezydent komisji wojskowej w Lidze Narodów oświadczył, że obecnie o ogólnym rozbrojeniu mowy być nie może.

— Rząd francuski postanowił zmarłemu królowi Mikołajowi czarnogórskiemu oddać

honor, jakie się zwykle panującym oddaje.

WŁOCHY. Rząd włoski zwraca Niemcom osiadłym we Włoszech ich majątki skasowane w czasie wojny światowej, o ile nie przekraczają 10.000 lir. — W pobliżu Positano odkryto starożytną wioskę.

Na drodze prowadzącej z Livorno do Florencji napadli na maskowani mężczyźni na żołnierzy, z których czterech zabili.

— Rząd włoski pozwolił na wolny przewóz brazylijskiego, mrożonego mięsa.

AUSTRIA. Generalny kongres socjalistów we Wiedniu uchwalili i przyjęli rezolucję przeciw bolszewikom.

WĘGRY. Strajk robotników rozszerza się na cały kraj. Z powodu niebezpiecznego położenia ściągano do Budapesztu więcej wojska.

CZECHY. Między Rumunją a Czechami zawarto związek handlowy.

CZARNOGÓRA. Zmarł był król czarnogórski Mikołaj w 80 roku życia. Ożenił się z Heleną córką króla włoskiego Wilktora Emanuela. Na tron wstąpił w 1860 roku. W 1910 przyjął godność króla, którą utracił w wojnie światowej.

HOLANDJA. Między Holandją a Luksemburgiem zawarto podobno tajemny układ zabezpieczający odporny.

NIEMCY. Wybory niemieckie do parlamentu — o ile wiadomo — przedstawiają się w ten sposób: większość wybrano posłów socjalistycznych 111, centrum 83, liberałów 73, ludowców 56, komunistów 30, demokratów 25, socjalistów niezawisłych 28, dzikich 8.

— Na prezydenta państwa Eberta wykonano zamach, lecz zamach się nie udał.

— Podwyższono roczną pensję dla prezydenta państwa niemieckiego na 400,000 marek.

— Parlament przyjął projekt prawa, mocą którego kobiety mogą sprawować urzędy sędziów.

— Prasa niemiecka jedno-myślnie odrzuca warunki aliantów, odnoszące się do odszkodowania. Komuniści urządzili w Berlinie wielkie manifestacyjne zebranie przeciw żądaniom aliantów. W przemowach radzono połączyć się z bolszewikami.

— Parlament niemiecki odmówił odszkodowania aliantom w żądanej kwocie. Prezydent Ebert wydał proklamację do ludu niemieckiego, w której zachęca do oporu przeciw aliantom.

— Telegram z Londynu z 8 marca donosi urzędowo, że połączone wojska aljanckie idą na Niemcy.

— Telegram drugi z 8 b. m. mówi, że wojska francuskie, angielskie i belgijskie zajęły niektóre pograniczne miasta niemieckie jak Düselndorf, Duisburg i flotyłę Renu.

Są widoki, że Niemcy ustąpią i zgodzą się na żądania aliantów.

ANGLJA. W Dublinie skazano na śmierć 6 irlandczyków.

— Między angielskim wojskiem irlandczykami przyszło do starcia. Straty po obydwóch stronach są znaczne.

— Odrzucono jako „śmieszne” niemieckie propozycje w sprawie odszkodowania. Fran- cja zgromadza wojsko na granicy niemieckiej i kilka okrętów wezwała z morza Śródziemnego. Położenie jest bardzo poważne. Lloyd George oświadczył że w razie dalszego oporu, wojska aljanckie obsadzą Niemcy.

— Niemiecy delegaci mają do Berlina wrócić, gdzie otrzymają nowe instrukcje.

Minister niemiecki Simons przedkładał nowe warunki aliantom, między nimi jest i ten, żeby Górny Śląsk został przy Niemcach. Lloyd George oświadczył, że tych warunków nie można przyjąć.

— ROSJA. Rozuchy anty-bolszewickie wybuchły w róż-

nych miejscach. Miasto Kronstad jest w rękę anty-bolszewików. W mieście powiewa biała chorągiew.

W Piotrogrodzie są zaburzenia anty-bolszewickie, również w Moskwie na Ukrainie, w Odesie.

Niektóre telegramy są nie wyraźne i sprzeczne w tej sprawie.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ. Nowy prezydent Harding objął urządowanie i mianował nowych ministrów.

— Prezydent Harding zwołał ministrów i naradzał się nad politycznym położeniem Europy.

Rewolucje wybuchły w Peru i w Boliwji lecz zostały stłumione.

Konsulat Polski w Kurytybie poszukuje: Stanisława Trzcinskiego, syna Andrzeja i Marij z Kamińskich, który wyjechał z Lublina w roku 1910 i miał przebywać w r. 1914 w Paol Grande, Rio Grande do Sul.

Jana Chylińskiego z gub. Płockiej — z zawodu majstra stolarskiego, osoba poszukiwana lub ktokolwiek by wiedział o jej miejscu zamieszkania, zechce się zgłosić osobiście lub listownie do Konsulatu Polskiego w Kurytybie.

Konsulat Polski w Kurytybie poszukuje Stanisława Grabowskiego, który był nauczycielem szkoły początkowej w Castro. Osoba poszukiwana lub ktokolwiek by wiedział o jego miejscu zamieszkania, zechce się zgłosić osobiście lub listownie do Konsulatu Polskiego w Kurytybie.

POTRZEBA LUDZI DO RABANIA DRZEWA opałowego dla kolei jak również do robienia progów (dormentes). Zgłaszać się do p. Piotra Nowackiego do Nowej Gaficji. 1

CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 9 marca 1921 roku.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 60 kg.	30\$000
Włoszka argentyńska tutejsza	» 60 kg.	32\$000
» 15 kg.	» 3\$500	
Jęczmień	» 60 kg.	16\$000
Ryz biały	» 60 kg.	48\$ — 50\$
Ryz czerwony	» 60 kg.	32\$ — 36\$
Kukurydza	» 60 kg.	14\$000
Kasza tatarszana	» 60 kg.	30\$000
Fizoz	» 60 kg.	16\$000
Fasolia	» 60 kg.	10\$000
Groch	» 60 kg.	14\$ — 20\$
Ziemniaki angielskie nowe	» 50 kg.	10\$000
Cebula	» 15 kg.	5\$000
Mąka pszenna sublima	» 44 kg.	48\$000
« lili	» 44 kg.	50\$000
« mąkiokowa	» 40 kg.	14\$000
« żytnia	» 15 kg.	14\$000
Otręby	» 30 kg.	5\$000
Cukier mascavinholo Rio Grande	1 kg.	\$700
» biały rafinowany	1 kg.	13\$00
» biały mielony	1 kg.	13\$00
Sól	1 kg.	\$400
Masło	1 kg.	5\$000
Jaja	1 tuzin	15\$000
Kura	1 sztuka	13\$000
Ślonina	1 kg.	18\$000
Smalec	1 kg.	2\$200
Mięso wołowe	1 kg.	14\$000
» wieprzowe	1 kg.	14\$000
Chleb	1 kg.	\$800
Kawa	1 kg.	2\$000
Herwa mate	1 kg.	\$800
Miód	1 kg.	\$800
Kaszas	100 litrow	70\$000
Wino nacional	100 „	95\$000

Ceny powyższe placą kupey w Kurytybie, nabywcy, względnie wendziści pobierają zwykle wyższe.

Towarzystwo anonimowe

„A PREDIAL“

Potwierdzone i dozоровane przez Rząd Federalny, rejestrowane przez Izbę Handlową w Paranie. Patent Nr. 4.

Serja „PARANA“.

Serja „PARANA“ potwierdzona pismem N. 124 dnia 26-go stycznia 1920 przez Ex. Dr. Delegata Skarbu Narodowego w Stanie Parany, rozdziela członkoom PIĘCZOZIĘSIAT PREMJI wartości 23:200\$000 w dwóch losowaniach dokonanych w dniu 5-go i 25-go każdego miesiąca przez loteryę Stolicy Federalnej w następującym porządku:

2 premje po	5:000\$000	10:000\$000
2 « «	1:000\$000	2:000\$000
4 « «	500\$000	2:000\$000
4 « «	300\$000	1:200\$000
8 « «	300\$000	2:000\$000
30 « «	200\$000	6:000\$000
50 premji miesięcznych wartości		23:000\$000

Premje tego pierwszego losowania zachowują swoją całkowitą wartość.

Serja „PARANA“ udzieli największych i najlepszych korzyści swym członkom. Zapisanemu w każdym dyplomie przypada podwójne losowanie w miesiącu; w obydwóch może losować.

Dyplom nie wylosowany lub wylosowany w mniejszej wartości od miesięcznej wkładki mieć będzie zwrot zapewniony.

Każdy wpis opłaca się: WSTĘPNEGO 10\$000 MIESIĘCZNE 5\$000 RAZEM 15\$000

Przyspektów i informacji udziela się w miejscu, na ul. 15 de Novembro N. 29 i 29 A i na ulicy Alegre N. 9 i we wszystkich agencjach każdej miejscowości Stanu.

Banque Française et Italienne Pour l'Amérique du Sud

BANK FRANCUSKO - WŁOSKI KURYTYBA.

ZAŁOŻONY W PARANIE W ROKU 1910.

Kapitał zakładowy 50:000,000 Fr.
Kapitał rezerwowy 31:000,000 Fr.

Centrum — Paryż.

Filje: W KURYTYBIE, BUENOS-AIRES, SÃO PAULO, RIO DE JANEIRO, PERNAMBUCO, SANTOS, PORTO ALEGRE, ARARAQUARA, BARRETOS, BOTUCATU, CAXIAS, ESPIRITO SANTO DE PINHAL, JAHU, MOCÓCA, PONTA GROSSA, RIBEIRÃO PRETO, SÃO CARLOS, SÃO JOSÉ DO RIO PARDO, PARANAGUA.

Adres telegraficzny do Banku w Paryżu lub którejkolwiek filji w Brazylii » SUDAMERIS «

W Buenos-Aires » FRANCITAL «

Bank ten przyjmuje pieniądze w depozyt:

Na rachunek bieżący zwykły procent 2 %
» » c/corrente limitada do 10:000\$000
z prawem wymowniania co dzień sumy nie przecho-
dzających 1:000\$000 na 4 proc.
Z wymownieniem na 6 miesięcy przed wy-
jściem jakiegokolwiek sumy na 5 proc.
Z wymownieniem na rok 6 proc.

Podejmuje się załatwiać wszelkie sprawy bankowe oraz przesyłać pieniądze do każdej miejscowości w Brazylii lub zagranicę.

ADRES FILJI BANCU FRANCUSKIEGO W KURYTYBIE:

Ulica 1 de Março róg Marechal Deodoro.

Caixa Postal 0 — Telephone 190

REUMATOL

LECZY BÓLE REUMATYCZNE — DZIELNY ŚRODEK PRZE-
CIW GOŚCOWI, NERWOBÓLOM, ORAZ WSZELKIM IN-
NYM CHOROZOM MIĘŚNIOWYM.

Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Ul. 15 de Novembro N. 5 — KURYTYBA

KOLONIŚCI!

SPRZEDAŻ ZIEMI, KOLONIA „BOM SUCCESO“!

W ruchliwej okolicy okręgu Itayopolisu, w zakończeniu linii Moema, w tworzącej się nowej kolonii „BOM SUCCESO“, na wyżynie Sta. Catharina sprzedaje się loty po 20 alkerów (50 hektarów) bardzo tanio, na dogodnych warunkach.

Jest to nowoziem, składa się z pierwszej klasy ziemi do uprawy i z herwałów. Kolonia „BOM SUCCESO“ posiada kołowe drogi do stacji kolejowych Mafra i São Bento. Produkta rolne mają dogodny zbyt. — Sprzedaż przeprowadza i informacji udziela:

Germano Oertel --- MIERNICZY.

ITAYOPOLIS, STACJA MAFRA, SANTA CATHARINA.

CASA SCHMIDT — Coritiba

Praca Tiradentes N. 3 --- Praca Municipal Nr. 20, 22 i 24.
Adres telegrafu: LEUGIM --- Skrzynka Pocztowa N. 3 ---
Telefon N. 114.

DOM PIERWSZORZĘDNY Z WIELKIM WYBOREM:

Porcelany, proszka kamiennego, żelaza i szkła. Towarów żelaznych i narzędzi szkła do okien, blachy dachowej, sprzętów stołowych, nożów, maszyn do szycia, maszyn domowych, naczyń kuchennych, broni, amunicji, drutu kolczastego, farby oleju i pokostu, oleju do maszyn i samochodów, cementu pierwszej jakości, pajków, lamp elektrycznych, ekonomicznych i materiałów dla instalacji elektrycznej.

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI

BYŁY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR.

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte. ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

„A Compradora” Bacność!

Chećcie kupić lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy lub używany po cenie najdogodniejszej? POSZUKUJĄCIE

„A Compradora”

RUA 15 DE NOVEMBRO N 7 — TELEFON N 508.

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyn do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzycie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

KURITYBA — PARANA.

Największy Polski Dom Han- dlowy w Kurytybie

BAZAR UNIÃO

IGNACEGO KASPROWICZA

AVENIDA LUIZ XAVIER N. 28 — RÓG PRAÇA OZORIO.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materiałów wędnianych i białych na suknie damskie i ubranie męskie.

Piękny wybór materiałów białych na suknie ślubne jakoteż welony i wianki. Olbryzmie zapasy koszul, kołnierzyków, krawatek, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasoli i t. d. PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

3 --- 52

AO LOUVRE

NAJWIEKSZY I NAJWIECEJ UCZĘSZCZANY MAGAZYN
MÓD I GALANTERJI W POŁUDNIOWEJ BRAZYLJI.



Specjalnością naszego magazynu są
UBRANIA ŚLUBNE.

Wybór wielki w towarach a ceny najniższe.

Mamy na składzie wielki wybór przedmiotów mody i do codziennego użytku służących jako zefiry, szewioty, bryns, płótna i t. p.

SPRZEDAJE SIĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ +
Proc. W ZNACZKACH OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

BRAUN & S-ka

Kurytyba — Ulica 15
de Novembro N 43, 45.

SŁOMA.

Kupuje się słomę żytnią i pszeniczną w fabryce słomianej BALLÃO, IRMÃO & Cia. cja PORTÃO.

Fabryka „CAFE BRAZIL”

MARCIN SZYNDLA & S-ka.

SKLEP ARTYKULÓW SPOŻYWCZYCH.

Kupujemy i sprzedajemy wszystkie produkty krajowe. Wielki skład cukru, kawy, soli, wódki, nafty i t. d.

Sprzedaję hurtownie i na rozdrób.

SPRZEDAŻ — PLAC TIRADENTES 19 — TELEFON 23
Filja: Kolonia Thomas Coelho.

Jeżeli kto chce tanio, dobrze i prędko dać wykonać bilety wizytowe, książki rachunkowe, listy i t. p. lub pieczęcie kanczykowe, albo kupić książki do nabożeństwa, krzyżki oraz inne dewocjonalia najja taniej się zwrócić do składu

Cezara Schulza

W KURYTYBIE (Parana), ULICA BARÃO DO SERRO AZUL N. 12 i 14.

— SKLEP —

LUIZ ROSE

przy ul. Jose Bonifacio 8

Otrzymał wielki transport szkła do szycia
SPRZEDAJE PO CENACH WZARZO NIZKICH

KONSULAT RZECZYPOSPOLNEJ POLSKIEJ W KURYTYBIE.

OKÓLNIK PRASOWY N 13

Nowa taryfa Konsularna.

Z rozporządzenia Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie weszła w życie od dnia 1 marca 1921 roku nowa taryfa Konsularna, według której pobierane będą za różne czynności Konsularne następujące opłaty:

CZYNNOŚCI NOTARJALNE.

- Poświadczenie podpisu osób prywatnych 13\$000
Poświadczenie daty, okazania dokumentu 13\$000
Poświadczenie odpisu: pierwszy arkusz 13\$000, każdy następny 6\$500
Poświadczenie dokładności tłumaczenia (w języku europejskim): za pierwszy arkusz 13\$000, każdy następny 6\$500
Wystawienie świadectwa istnienia osób 13\$000
Sporządzenie pełnomocnictwa 26\$000
Wnieśnienie dokumentu ułożonego przez stronę do księgi dokumentów każda stronica 6\$500
Sporządzenie testamentu 65\$000
Przechowanie dokumentu 13\$000
naddo każdy miesiąc 6\$500

CZYNNOŚCI ADMINISTRACYJNE.

- Wnieśnienie podania w sprawach prywatnych, za które nie jest ustanowiona specjalna opłata 6\$500
Doręczenie lub przesyłanie drogą urzędową: listów pieniężnych innych dokumentów prywatnych 26\$000
Legalizacja, lub poświadczenie dokumentu i podpisu 19\$500
Za sporządzenie tłoma-

- czenie w języku europejskim każda stronica 13\$000
W języku poza europejskim każda stronica 26\$000
Poświadczenie o wpisie do rejestru obywateli 6\$500
Świadectwo pobytu 3\$000
Świadectwo obywatelstwa 32\$000
Wystawienie paszportu 65\$000
Przedłożenie paszportu 26\$000
Dokonanie zmiany i uzupełnienie paszportu 13\$000
Wizowanie paszportu 26\$000
Świadectwa wszelkiego rodzaju prócz wyżej wymienionych 13\$000

CZYNNOŚCI WOLNE OD OPŁAT.

Uwolnienie od opłat konsularnych przysługuje m. i. fundacjom, zakładom i zrzeszeniom polskim, mającym wyjątkowo działalność dobroczynną, naukową lub kulturalną na celu, oraz kościołom i gminom wyznaniowym, przez państwo uznanym. Nadto uwolnione mogą być, od opłaty według uznania Konsula, osoby, które wykażą się świadectwem ubóstwa.

WYCIĄG Z USTAW O OPEŁACACH KONSULARNYCH.

Art. 2. Opłaty, pobierane przez Konsulaty etatowe, stanowe dochodu Skarbu Państwa.

Art. 6. Zażalenia na niewłaściwe zastosowanie opłaty lub odmowę od uwolnienia od niej, adresowane na imię ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, powinny być wnoszone do Konsulatu w terminie 15-tu dniowym, licząc od dnia zawiadomienia strony o wymaganej opłacie. Zażalenie nie wstrzymuje uiszczenia opłaty.

POLACY W ARGENTYNYE NA WIDOWY I SIEROTY.

Na jedną z skutecznieionych swego czasu przesyłek pieniężnych z funduszów zebranych

przez polskie Komitety w Argentynie. wpłynęło następujące pismo:

Prezydjum Rady Ministrów. — Warszawa dnia 1 grudnia 1920. L 21130.

Do Generalnego Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Buenos Aires.

Potwierdzając odbiór czeku serja E. 32801 na Bank Francuski w Paryżu

FRANKÓW FRANCUSKICH 10.000 --- (dziesięć tysięcy)

z przeznaczeniem tej kwoty na pomoc dla wdów i sierot, pozostałych po poległych w obecnej wojnie obrońcach naszej Ojczyzny.

Prezydjum Rady Ministrów prosi o wyrażenie imieniem Rządu wszystkim ofiarodawcom gorącego podziękowania za ten hojny dar.

Prezydent ministrów: w zastępstwie --- Studziński wł.

Kobieta górnośląska.

Znany literat p. Maciej Wierbiński, przebywający już od dłuższego czasu na Górnym Śląsku zamieścił w „Rzeczypospolitej” warszawskiej następujące ciekawe uwagi o kobiecie górnośląskiej:

Ani w gazetach, ani w lięcznych publikacjach, jakie fala agitacji plebiscytovej wyrzucała na półki księgarskie, nie znajdujemy obszerniejszej wzmianki o kobiecie górnośląskiej i udziale jej w życiu społecznym. A przecież jest ona tam bodaj czynnikiem tak dojrzałym i wpływowym jak kobieta w Polsce.

Dość popatrzeć na zebraniu publicznym w okręgu przemysłowym na zastępy kobiet, liczbą nie ustępujące mężom, z jaką napiętą uwagą, z jakim głębokim zajęciem słuchają przemówień. Nie przyszły one

na wiec dla zabicia dwóch lub trzech godzin niedzielnym, nie przyszły oczym pędem „na gapia”, bo to doprawdy nie kinematograf, ale przyszły z przeświadczeniem, malującym się na spowaźniatyłch słowienkich twarzach, że stanęły w widowni górnośląskiej bardzo ważne sprawy, które im nie powinny, nie mogą być obce. A jaki oddźwięk znajduje wśród nich każdy silniejszy wrzót mówcy! One rozumieją i odczuwają doniosłość tego historycznego w dziejach swej ziemi okresu i ogrom zagadnienia jakie pospółtu z mężczyznami przyjdzie, im niebawem rozstrzygnąć i rozważają w głosie każdy argument. Zarówno ta strojna panna, którą wzięlibyśmy za mieszczankę, córkę jakiego urzędnika, jak ta spracowana kobiecina bez kapelusza w czerwonej chusteczce na głowie. Wszystkie one umieją i śpiewają z zapalem rotę Konopnickiej.

W Bytomskiem, Pszezyńskiem gruntu dla pracy takiej przygotowany. A kobieta górnośląska idzie tam sama ku światłu, ima się działalności społecznej. W bytomskim „Czerwonym Krzyżu”, gdzie odbywają się kursy pielęgniariek, widywałem wieśniaczki, które późno z wieczora musiały jeździć koleją a potem gołem polem lub przez las wracać do domu. Czyż to jeszcze teraz tak bardzo tam potrzebne, by kobiety umiały bandażować sprawnie, doglądać rannych? Na pytanie takie odpowiedziały mi jedna z nich:

— Oni myślą, że nie potrzebują! Uśmiechnęła się, bo instynkt — ów zdrowy instynkt ludu — mówi jej co innego. Coś jej szepe, że teraz dopiero koniecznie trzeba się wprawić w kunsztzie pielęgniariki, bo nadchodzi... plebiscyt. Bolączką Górnego Śląska

jest brak inteligencji z pnia śląskiego, chociaż w porównaniu z tym, co było, postęp widocznie się niemały.

Poznajdowało się skądko, powyrastało trochę inteligentnych Górnoślązaków. I jest nawet kilka kobiet, które, w czasie wojny w Polsce przebywając, nasiąkły kulturą naszą i dziś idą właśnie tam, gdzie tego najwięcej potrzeba, na najniebezpieczniejsze posterunki ze słowem polskiem na ustach.

Jeżeli pisałem niedawno, że wobec silnego prądu narodowego, który podniósł się z dołu i objął olbrzymie kręgi, Niemcy bądź jak bądź sprawę przegrały, to umacniają mnie w tym przekonaniu i ta kobieta wiejska, co jeździ do miasta na kursa pielęgniarstwa, nie szędząc czasu i mozołu, i ta misjonarka — górnośląska, co za obowiązek pozycjuje sobie prowadzić ku polskości swe siostrzyce i nie lęka się napasći bojówek niemieckich. Umacnia mnie w tem wogóle — kobieta górnośląska.

PODSTAWNE PUNKTY UMOWY ANGLO-BOLSZEWICKIEJ.

Preliminarzna umowa handlowa pomiędzy Anglią i Rosją sowiecką, przywieziona przez Krasina do Moskwy, została opublikowana.

Najważniejsze punkty są następujące:

- 1) Każda ze stron zobowiązuje powstrzymać się od wszelkiej wroglej propagandy poza granicami swego państwa, szerególnie w Azji.
2) Poddani angielscy i obywatelstwo Rosji sowieckiej otrzymują prawo swobodnego powrotu do swojej ojczyzny.
3) Obie strony powstrzymują się od wszelkiej blokady.

Wład. St. Reymont. ZA FRONTEM.

SKAZANIEC Nr. 413.

(Ciąg dalszy).

Bury, ogromny kot chlusnął naraz z pieca na srodek izby, pomiędzy króle, które rozbiegły się z przerażeniem, przedciągnął się leniwie, wytarł łapkami pysz czek i, obwąchawszy stłuki puste po śniadaniu, jęł się obcierać o nogi gospodyni.

— Nie zanawadź, więc skoczyl jej na kolano i, mrużąc, przypomniał się natarczywie.

— Ty próżniaku, to nie chciało ci się zleźć z pieca, jak drudzy jedli, co? Poczekał teraz!

— Kot nasrozyl się i, miauknąwszy, skoczyl na łóżko i zapadł się w pierzynach.

— Widzicie go, jaki mi dziedzic, będzie się tu rozwałkił na pierzynie!

— Ale dala mu spokój, bo wpadła Francka, stryjczona, i zaraz od progu zagadala:

— Wiecej? Niemcy zabierają po wsiach wielaki, płotna i nawet przędzą...

— Jeszczeby tego brakowało! — opadł jej rękę. — A coby im przyszło z wlekiaków?

— Zabrali w Modlicy, zabrali w Mrozach i zabrali w Zakrzewie — otrzepala o próg tropy, zapuskała ścignając z głowy i, nagrawszy ręce, przystąpiła bliżej. — Słyszcy wielaki. Jazym w ten pas zielony wrobila ze dwie granatowe nitki — wskazała palecom.

— Już tak ostanie — odparła sucho. — Każdy widzi po swojemu. A coby tak się styłała w śniegu? Zaspas na drodze czy co?

— Grzelowe chłopaki zapchnęły mnie do rowu. Nie dadzą wisny nikomu przejeść.

— I, powiadasz, płotna biera i przędzą? — zatroskane czy podniosła na nią.

— I co im wpadnie w ręce. Dopiero co u sęłysza rozpowiadał dżudak, że ślepy i kulawy Paweł, znacie go, jako w Zakrzewie gospodarzowi zabrali całego wioptzka zabitego, wszystkie kiełbasy i placki, jakie narządzili na weselie Co?

— Ze to ludzie pozwalają sobie odbierać! — zawrzała nagłym gniewem.

— Próbujcie nie dać, to was zbija, każą pluć kary i jeszcze wędzą do kryminału. Malo to już ludzi pomarowali, co?

Natraczotała i poszła z tem samym do drugich chałup, a wnet po niej przybioga stara Brzostowa, okutana w chuty i czerwona jak piwonka.

— Kobioto, jesszczę nie w łóżku? — krzyknęła w wstępie. — Coś długo się przeciąga!

I gdukiącym głosem jąla dawać rady i rozpowiadać, jak to z nią było przy rodach.

I tak im było bliżej południa, tem częściej ktoś wpadł na chwile, zełgając się różne sprawy, przy tej okazji pogadać, nowiny swoje wysypać, języka zasięgnąć, chałupę spenetrować i ośnić coś nowego zachwycić dła drugich. A każdy wiedział najlepiej i sprawy najważniejsze. Zwłaszcza o niemcach i imosiągach nie było końca opowiadaniom. Ktoś nawet przysięgał, że już po lasach zbierają się kozacy, Nie brakowało również i miejscowych plotek i wiadomości.

Brudzowa, ile ze snana była z natury powściągliwa w języku, przerwała niecierpliwie starem Dryzdu, który zamówiwszy się o pozyczenie swiderki, piotł już trzy po trzy.

— Trzeba mieć głowę, jak stodoła, żeby tyłażna spamiętać.

— Już, że w przeloku wody nie utrzyma — odparł z przekąsem i wyszedł.

Zabrata się do nastawiania obiadu, kiedy przed domem daly się słyszeć jakieś tupoty i skomlące głosy. Troje ludzi przyszło po prozorem.

Wpuszcł ich do izby, niechętnie wskazując im ławę pod kominem.

Zasiedli, grzejąc w młeczeniu ręce i sına, wygnędziały twarze. Było ich troje:

kobieta, mężczyzna i wyrostek. Ubrani byli z miejska, jezu pokręcani od zimna w jakieś chusty potargane i pachty, w kaloszach przywiązanych do nog sznurkami.

Brudzowa, nie bardzo im rada, jak wszyscy obioży światom, zaczęła jednak spogłądać na nich ze współczuciem, bo siedzieli ośnieczeni, cisi i jacyś pokorni.

Poczciwość patrzyła im z oczów i nie wygładał na zdalów.

— Z daleka to państwo wdrują? Pewnie fabrykanci? — spytała po długiej chwili.

— Tak, Idziemy z miasta Łodzi — odpowiedziała kobieta, podnosząc na nią przesuwno, wyplakane oczy. — Idziemy do swoich aż za Sielce, będzie ze dwadzieścia mił. Pieniężny nie mamy na kole i musimy dralować piechotą. Po zabraoym chlebko się wlecemy, od wsi do wsi — głos się jej zalamal i sęczył.

— Może nas Pan Bóg nie opuści a dobrzy ludzie wspomoga. Wyszliśmy przed czterema dniami, a jakby na nieszczęście, śniegi spadły i mrozy biorą coraz większe. A uszgerzej, że ludzie boją się nas nocować. Tyle łajdactwa namnożyło się po świecie, że trudno rozpoznać, kto poczciwy a kto zhoj. I na dobitkę, mój mąż chorey i ledwie już nogami powłoczę.

Mówila z beznadziejnym smutkiem, co Brudzową przejęło serdeczną litosć.

— Mleka jaż nie dam, bo krowa na cielecisku i już zostawila, zasię drudzy, najlepiej dojdę, zabrali nam niemcey, ale zrobył wiozduki — zapropnowala i, nie czekając odpowiedzi, nęła w młose wrzasku, doprowadila go do smaku soli, piogrem i łusciosci, wkęrala z pół bochua chleba i podala. — Niech wam będzie na zdrowie.

— Bóg wam zapłać, pani gospodyni, od czterech dni nie jełmiamy gorącego.

Przyjęli się do jedła łapczywie, zwłaszczca chłopak dawał im wiazł do miski, tylko stary po pierwszych łyżkach z jakimś chwycił się za żywot i postoił.

— Jakby mi kto swidrem brzuch przewiercał! — jęknął, odkładając łyżkę.

— Co się stalo? Loboga, może szkło było w chlebie! — zatrwożyła się Brudzowa.

— Od niemców przywozil te choroby, że od czasu do czasu przy jedzeniu dostaje takiego bołenia w brzuchu. Zarównoś mi się chudziak, zmarnował — wyrzękala.

— A gdzie, zapowietrzono! — krzyknęła naraz Brudzowa, biegnąc do okna. — Adem, odęgnaj!

— Nie gwałciwasz się, zaraz sobie pojedziemy — zabelkotała przerazona jej głosem.

— Co wam się troi? Gęsi wzięta w zastępie i gotowe mi się potępie.

Wybiegła pędem. Wraz ze rozgłoszył się przed chałupą rozpaczliwe gęgania, gdukanie kur i wrzaski.

— Czekaj, zhoj, niechno gęsi znieśną jaja, to cię dam żydom na szabes. Zły jak ten pies — objęślaśniala, powracając do izby — zawsze mnie musi uszczępać. — Kokoszka, którą przyniosła pod pachą, wszdza do koszyka pod łóżko i przykryła przełakiem. — Jaka gubi po dworze na psia uciekoc — tłona-czyła, zabierając się do obierania ziemniaków.

Przystawiona do ognia kapusta już dawala znak grzęcącym parami.

— Młsielście, że na was krzyżę? — wymowna zadzwęczała w jej glosie.

— Człowiek zganiany gorzej psa, to boi się własnego cienia. Wczoraj w Woju z chałupy, gdzie nam przyjęli na nocleg, skoro namjenu zrobilo się pozimniej kapuscie tak słabo, jak teraz, go spodparza nas wypędzili. Biali się, żeby im w stacji nie umarli. Na kolancze zbierajam o mikserskiej. Nie uszczalił na mroz, na śnieg, na noc i zawiężył wgnali nas, niby psów! Wgnali! — jęknęła cichutko i zasnęła.

— Przeprowadziliśmy się do księżej obory, między krowy, ciepło nam był — uzupełnił chłopak i, odłożywszy misę, jężył czaię po kątach za uciekającymi królikami.

— Wiecej, nie drzyj portek! Cóż przychodzi ci niaborka?

— Przechodzi. Już maie i poty odstały — odparł, obierając zroszoną twarz i ze smuklkiem spojrzal na wymięcioną do czysta misę.

Dojrzała to Brudzowa i hojnie ich opatrzyła na drogę w chleb, kaszę, a fawet i spory kawalek kiełbasy.

— Jest Pan Bóg nad sierotami a do brzy ludzie na świecie! — zawołała modlitwennie kobieta, próbując ją pocelować w rękę.

Brudzowa cofnęła się zaręmana.

— Oddacie kiedyś biedniejszemu. To pan był u niemców? — spytała prędko.

— Dwa lata pracowałem ojęko na tych poganów — ożywił się nagle i spręstował, twarz mu zagrała nienawiscią i przemienił się w gęła nie do poznania. — I tyle od nich wycierpiełem, że teraz przed każdym krzyżem, przed każdą figurą i przed każdym kosiocłem proszę Boga o mor i zarazę na tych katów przeklętych. I nie opowiem ludziem słowem, co tam nasz naród wycierpił. Takiej męgi nie było od stworzenia świata!

— Franus, nie szarp się, bo cię znawu rozboł. Ja pani gospodyni opowiem. Wiecej, boj się Boga, ostatnie technawy podrzęz — stróżulawa chłopca, kłereму właśnie było widac tylko nogę z pod łóżka; cędzęł się tam ze krolkami. — Mój był szwanciarz w fabryce, w miasteczku Łudzi. Chęp był na pkaz, a nie takie chęchre, jak go psni gospodyni widzi. Dobrze nam było, Wosędi chędzil do szkoly fabrycznej. Mielnemy trochę obłozonego grosza, mieszkanie, opat i swiatlo darmo, nie brakowało nam niczego. Samych poduszek miałam cztery i dwie pierzyny, nie przymierzając jak te — wskazała z dumą na łóżka. — I nikomu ani postalo w głowie, że może zmienić się na gorzse. Aż tu nastala wojna. Fabryki stanęły. Bilny grzeziły coraz bliżej i bliżej, z miasta uciekali. Naród bal się niemców gorzej od zarazy. — Kalisz miał wszystkie w świeżej pamieci. Nasz fabrykant zawołał męża i powiada: nie boj się, Przytyk, i pilnuj mi fabryki. Niemcy uradł porządku, nikomu krzywdy nie zrobią, grzeziacie tylko z nimi. Dal nam sporo pieniężni i wy-

- 4) Miny na wodach bałtyckich mają być usunięte.
- 5) Umowa pocztowo-telegraficzna ma być wznowiona.
- 6) Anglja powstrzymuje się od aresztu i rekwizycji złota rosyjskiego.
- 7) Rząd bolszewicki zobowiązuje się zapłacić odszkodowania osobom prywatnym.
- 8) Umowa ta ma pozostać w mocy aż do zawarcia traktatu.

Korespondencje.

São Paulo 22 lutego 1921 roku.
Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy zamieścić niniejszą korespondencję na łamach swego pożądanego pisma.

Tow. Im. Henryka Sienkiewicza dążąc do celu, postanowiło urządzić wykład z Historji Polskiej, śpiewu, deklamacji i t. p. Pierwszy odczyt wygłosił p. Mikołaj Borkowski za co śladano mu serdeczno podziękowania. Panna Irena Kegel wywodziła piękną deklamację, zebrani a grodzili ją gromicznymi oklaskami. Następną odczyt (dalszy ciąg) odbędzie się w dniu 20 marca t. j. w niedzielę o godzinie 9-jej po południu. Rza Floriano Peixoto N 12 (drugie piętro) na który zapraszamy rodzaków i rodzaczki w São Paulo i okolice.

Tow. zawiadania kolonij naszej, iż zebrań odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca, na których odbywać się będą odczyty.

Racz przysłać Panie Redaktorze wyrazy wysokiego szacunku.

Franciszek Szymański -- sekretarz

Avenquinha (Sta. Catharina) dnia 19 lutego 1921 roku.

Szanowna Redakcjo »Ludu«.
Proszę o umieszczenie tych kilka słów w organie »Ludu«.

Dnia 15-go b. m. zebrało się więcej niż 300 męzczyzn w municypjum São Bento, bo rząd municypalny należał wielkie podatki od wozów i ziemi, lub nie chcąc przystać na takie, zebrał się w powyższym wymienionym dniu zjadając obiad i od podatku; prezydent municypalny widząc, że może dać wielkie zaburzenie, łagodnie pogadał z kilkoma kolonistami i kazał iść spokojnie każdemu

jechał do Warszawy. Kto czyj chleb je, tego słuchać powinien! Niezadugo przysły straszne bitwy. Dziś był górą Niemiec, jutro Moskwa; przeważył się przez miasto, jak ta burza. W końcu zapomniał Niemiec. Upokoiło się. Zaprowadzili swoje porządki. Skóra ciepła, co wyrabiali z ludzi. Płacz tylko usłyszał w mieście i przekłósta. Nęda zaczęła biedny naród zrek do żywego mięsa. Jakiegoś dnia zapęchła przed naszą fabryką ogromne wozy z niemieckimi żołdatami. »Otwieraj bramę!« — krzyczą. »My otworzyliśmy posłusznie. Gdzie składy? Pokazał. Cały tydzień wywoził! Na tysiące tysięcy wzięli gotowego towaru. Płacili kwitami. Potem zabrali z fabryk i kotły miedziane i rury; potem wszystkie pasy, a w końcu co najlepsze maszyny. Zostały gołe mury! Niejedn z naszych robotników zapłakao na fabryce, jakby po jakim nieboszczyku. Nie było czego pilnować. Może w tydzień potem jakieś dwa żandarwy zajrzały do naszego mieszkania. Akuratnie w domu nie byłam. Weszła, a starszy zaraz krzyknął do drugiego: »Zabieraj pociąg, przyjdź się nam na kwatery«. Mój mąż się oparł. Rabunek w biały dzień, na jego oczach! Choby to człowiek był wart, żeby swojego nie brodził. Mocny był, zwałby kotoremś lub stolkim, ale w końcu przemógł go, spowietrzał i okutego w kajdany powieź do więzienia i pod sąd oddał! Za to, że swojego brodził! Niechże kto zrozumie! Przyjeżdżali już po wszystkim. Mieszkanie stało puste, bo czego nie zrabowali niemiecy, rozkradli złodziejnie. Nie dbałam o to, solo mi o męża. Coż, kiedy nie pomogły żadne starania ni prosby. Łacniej uprosić kamilienią, niż tych kałów. Nawet nie pozwolili mi się z nim zobaczyć. Wywieźli go do roboty. Przez dwa lata pracował przy okopach na ruskim frontie. Było ich tam takich p-kich nieszczęśników ze dwa tysiące. Żywili gorzej, niżi to mógł pies wytrzymać. Sypiali w nieopalanym szopach; za każdą skargą płacili kijami, a kłótów uciekał i zapał go, dostawał kulę w łeb. Chorych nie leczyli. Wyzdrowiał, to dobrze. Konających często razem z trupami wrzucali do wspólnego dołu.

do domu, a odpowiedź na ten protest odłożył na dzień 19 ty — to jest na sobotę.

Tak samo i w naszym municypjum Campo Alegre kolonisci zbierają się na dzień 10 go marca wystąpić przeciw rządowi, aszyby zużył podatki od wozów i od ziemi, bo nie podobna jest opłacać coraz to więcej a cazy teraz ciężkie, wszystkie drogie, co my kupujemy, a co zawiązemy na sprzedaż jest takie i skąd ma biedny lud obstać?

U nas panują okropne deszcze, niema dnia, żeby nie padalo, drogi popsuły, mosty porzuwane od wyłówów wody, ani gdzie wyjechać, ani wyjść, fiżony na roszach gołja, nie można ich wysuszyć, ale mamy w Bogu nadzieję, że zle przemieni a nastąpi dobra.

Kończąc moją korespondencję kręśli się z szacunkiem i zanoszę miło pozdrowienie Redakcji »Ludu« za swe wierny
Walenty Inglot.

DLA NAUKI I ROZRYWKI.

KOMARY POWODUJĄ MALARIJĘ.

Wspomnieliśmy w N. 9, że przez komary wiele już osób śmierć znalazło, owszem wielkie wyginęły narody, mieszkające nad bagnami, błotami, brzegami szeroko rozrzuconych moczadek. Właściwie przyczyną chorób i śmierci nie znano nawet do 1870 roku. Przypisywano tu ogólnie słabości, niedomagania, jakie nazywano »malarją«. Z języka włoskiego nazwa »malaria« oznacza niedzrodę, złe powietrze (mala aria).

Osoba, tą słabością dofnięta, ma bladą i płową cerę, wygląd ludzi źle odżywianych. Często, zwykłe co drugi dzień, ma napady febrы, które w krajach gorących, jak u nas w Brazylji, są dosyć gwałtowne i długotrwałe. Najwięcej zdarzają się w pasie nadmorskim, gdzie gorący jest klimat zwłaszcza w porze letniej i gdzie, z powodu nisko położonego ładu, przeważają bagna i moczary. To są siedliska malarji,

jak to wiemy z własnego doświadczenia.

Błędnie przypuszczali lekarze i uczeni, że powodem chorób malarycznych jest powietrze, które powstaje z ciął licznych roślin i zwierząt żyjących w tych bagnach i moczarach. Bliżej jednakże nie umiano tego »złego powietrza« objaśnić ani określić. Przypuszczano w tem działanie innych czynników jak wilgoci samego powietrza, unoszących się w niem wycmokków czy zarodków, grzybów, lub też elektryczności ujemnej, jaka zwykle jest w takich warstwach powietrza. Godzono się również — i to ogólnie na picie złej, bagnistej wody.

W takich okolicach moczarowych objawia się zazwyczaj i druga choroba uparta i przewlekła, połączona z nabrzeniem śledziony.

Dopiero około 1880 i w następnych latach wyswietlili uczeni przyczynę malarji. Jest nią pasorzyt który żyje i rozmnaża się w krwi ludzkiej.

Lecz pytanie się nasuwa, co powoduje pierwsze zakażenie człowieka pasorzytem, bakcylem malarji?

Na to odpowiadają uczeni, jak Ross, Grassi i Koch (w latach 1897 --- 1899) którzy zbadali rozwój pasorzyta malarycznego w organizmie komarów, że przyczyną i roznosicielem zarodków malarycznych są właśnie komary w wielkiej liczbie nad moczarami gnieżdżące się. One przez ukłucie skóry i wysysanie krwi zostawiają w niej gołem okiem niedostrzeżalne zarodki malaryczne, które potem się rozwijają i powodują chorobę malarji a w zwiększonym stopniu wywołują napady febrы.

Uczeni specjaliści twierdzą — co warto sobie zapamiętać — że tylko samice komarów — tak ludzjom i zwierzętom dokuczają, karmiąc się ich krwią, tymczasem samce to zupełnie »niewinne« stworzenia, nie krwią,

lecz pożywieniem wegetacyjnym się karmią.

Między komarami rozróżniają również uczeni specjaliści dwa główne gatunki, z których jeden rozszerza zarodki malarji między ptakami a drugi między ludźmi. (Dokończenie nastąpi)

ŚRODKI PRZECIWKU KĄSZE- NIU ŻMIJI JADOWITYCH.

Różne podawają środki, jakich używać należy, gdy jadowita żmija kogoś ukąsi. Niektórzy podają sok bananów do picia, inni używają jakichś rozków, które jad wyciągają; są i facy zabobni ludzie, co w zażęgniwniu szukają pomocy. Różne te środki mniej lub więcej zawodzą, stosownie do tego, czy żmija mniej lub więcej zabójczego jadu do krwi ludzkiej wrzuciła. Żabobonne zaś środki nikomu jeszcze nie pomogły, to też i żmijęgo jadu z krwi ludzkiej nie usuną.

Środkiem niezawodnym i nieomylnym jest wstrzykiwanie do krwi osoby przez żmiję jadowitą ukąszonej serum jadu żmijowego, jaki się wytwarza w specjalnej instytucji w São Paulo (w ostatnim czasie i w Kurytybie). Można go nabyć w aptekach w specjalnych szklanych; tubach (flaszeczkach).

W ostatnich dniach wynaleziono nowy a bardzo łatwy i praktyczny sposób przeciw ukąszeniu żmiji jadowitych. Ma go pod ręką każda gospośia w domu i łatwo go zastosować może.

Rozpuszcza się sól w wodzie i daje się przez żmiję ukąszonemu co 10 minut łyżkę od jedzenia tej słonej wody. To tak długo powtarzać należy, dopóki już chory nie zwraca krwistej wody, niema krwawych wymiotów. Dobrze jest również w ranę, miejsce, w którym żmija ukąsiła przykładać okłady w słonej wodzie zamoczone.

Środek to bardzo prosty, lecz zdaje się — dotąd niedostatecznie wypróbowany, dla tego na niem

tylko poprzestać nie należy. Owszem używać go dopóki nie nadejdzie pewna pomoc, to jest osoba, która wstrzyknie do krwi ukąszonego przez żmiję jadowitą serum z jadu żmiji utworzonego. Załowac nie trzeba kilkunastu milrejsów na wydatki, bo tu rozchodzi się nie tylko o zdrowie, lecz i o życie chorego.

PUBLICZNE CALOWANIE NIEMA SA ZBRODNIA.

Publiczne calowanie nie jest zbrodnią w Paryżu. Niema tu żadnego prawa, które by zakazywało podobną rzecz, i jeżeli można podnieść jakieś zarzuty, to tylko co do sposobu odbywania tej czynności. Do takiej konkuzji doszli paryscy prawnicy wskutek niedawno zaszlego wypadku w pewnej kawiarni. A było to tak:

Podczas obiadu pewna para wymieniła pocałunki między sobą, co bardzo rozgniewało właściciela. W gniewie wypchnął ich za drzwi, chociaż obiad podany nie był jeszcze ukończony. Obecni w kawiarni rozpoczęli kłótnię w tej sprawie. Wiadomość doszła do gazet, i to rozpoczęły debatacw. Naroszcie Henryk Robert, jeden z najznakomitszych prawników paryskich, tak tą sprawę wyjął:

»Niema żadnego prawa, któreby zakazywało publicznego calowania. Lecz podobna czynność może przybrać formę przestępstwa, jeżeli nie odbywa się w sposób przywólany.«

Aleksander Duval, właściciel liczący reustauracji też broził pocałunków:

Wesoły kącik.

WE WENDZIE.

— Ach, panie, gospodarzu, jak ja zają, że dwa tygodnie temu nie jadłem u pana!
— O, panie, dlaczego?
— Bo wlecy byłoby to mięso dwa tygodnie świeższe.

DOBRE BUTY.

Gospodarzu: Panie majster! do piero dwa tygodnie, jak kupile butym a już się rozlażą.
— Szew c: — Ba! a te marne mile, co od was wziętam, to lepsze? Na drugi dzień już mi się rozlaży!

SPRYTNY CHŁOPAK.

— Czemu kupujesz, chłopcze, twarde mięso od rzeknika?
— A bo mój ojciec ma licha zęby, więc nie będzie mógł jeść, zostanie więcej dla mnie.

ROZUMNY SYNEK.

Ojciec mówi do syna: Wierz mi Stasiu, że musiałem cię ukarać, boiś mnie to więcej niż ciebie.
Stasiu: Ale nie w tem samem miejscu.

— Koniusz przedzwaniają na letkie skomanie, ale komu?
— W jedną stronę biją, to na twoją. Pewnie się gdzieś pali. Polecą zobaczę.

— Ale Adam, przykazawszy jej pozostać przy żnie, sama się wybrał na wieś.
— Dawon jechał ponuro i na jego rozgłosie wojana wszystkie wieś wybiegła przed chałupy. Zaroły się naraz (drogi, obejścia i optoki. Powiała groza. Wybuchnęły trzosem złochnia i wrzaski, jakby przy jakimś zbrojeckim napadzie.

A w czymś, mroźnem powietrzu dawon jechał coraz przędzej i rozpaczył, więc aż włosy powstawały na głowie ludzkie martwie w śmierlotnej trwacie: nie wiedząc, z której strony uderzy na nich niebezpieczeństwo. Wszyscy patrzyli ku kosciolowi, gdzie byli niemy i skąd rozchodzili się gniewne krzyki i lamentacje.

Jeszcze się nie pomiarowali, co to wszystko znaczy, kiedy soitsowe chłopaki zaczęły biegać po chałupach i coś cicho nakazywać i przedstawiać.

A nie wyszło i Zdrowaś, gdy wieś jakby nagle przećkała z martwości.
— Nie damy się tym zbrojoni! Pod koscioł! Nie damy się! — polecał zgodni krzyk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Czego oni mogą chcieć od proboszcza? A może o to dzwony, co? — Kazaż zapłacić karę i na tem się skończy — bagatelizował z rozmyśleniem.
— A może będą szukał?
— Znajdą to pod stołgiem? Dobrze schowane i ziemia zmarznięta.
— A może przyjechali po to niedostawione żyto? — niepokoiła się coraz głębiej.
— Nie dajcie, to nie damy — rzekł twardo. — Żeby im odstawie wszystko, co chcieli, toby w żadnej chałupie nie zostało nawet na burzacz. Niedobrze kani!

— Mogą wieś pokarać za nieposłuszeństwo! — spojrzała przetrzewiona.
— A mogła! Ale dobrowolnie nikt tym zbrojoni nie da i jednego ziarna.

Zarwał się gwałtownie i polecał na wieś zsięgując języka; powołał rychło i jakiś niewiasty.
— Jeszcze siedzą u proboszcza. Czarę wozy ze żołdatami stoją pod karcarną.
— Darono niemi nie przyjechali. Że to nikt ze wasi ani zarży!

— Bo wszyscy zlecieli się pod koscioł i patrzą w niemości, jak wrony w gnai.
— Przeszali rozmawiać, nudrąka przygrzybiała im serca, ogarnięli niepokój. Kobieta zasiadła do warsztatu, cęz, kiedy robotla dawała jej nie zia, czolanko wyslizgiwoło się z rąk, płaśnia się przędała, myśliły kolory węży i coraz trwódniej wyglądała oknem.

Adam, nie wiedząc czego się jęć w chałupie, poszedł w podwórca, zarządził nawontarza, zbroje, omócnice przed południem, schował pod słono. Kopał w głuchej złości psa i zabral się do rabania drzewa pod szopą. Robotla mu jednak zia zła i, poszerzobwiesz siekierą na sekach, rzucił wszystko i polecał na drugą nasłuchiwac i patrzeć. Wiesz była długa i koscioł stał wagało na drugim końcu a tak przetrzewione przydrożniemi sokarami, sadami i chałupami, że niepodobna było dojrzeć. Jerono jakieś wrzawy leciały w mroźnem powietrzu.

— Czego oni mogą chcieć od proboszcza? A może o to dzwony, co? — Kazaż zapłacić karę i na tem się skończy — bagatelizował z rozmyśleniem.
— A może będą szukał?
— Znajdą to pod stołgiem? Dobrze schowane i ziemia zmarznięta.
— A może przyjechali po to niedostawione żyto? — niepokoiła się coraz głębiej.
— Nie dajcie, to nie damy — rzekł twardo. — Żeby im odstawie wszystko, co chcieli, toby w żadnej chałupie nie zostało nawet na burzacz. Niedobrze kani!

— Mogą wieś pokarać za nieposłuszeństwo! — spojrzała przetrzewiona.
— A mogła! Ale dobrowolnie nikt tym zbrojoni nie da i jednego ziarna.

Zarwał się gwałtownie i polecał na wieś zsięgując języka; powołał rychło i jakiś niewiasty.
— Jeszcze siedzą u proboszcza. Czarę wozy ze żołdatami stoją pod karcarną.
— Darono niemi nie przyjechali. Że to nikt ze wasi ani zarży!

— Bo wszyscy zlecieli się pod koscioł i patrzą w niemości, jak wrony w gnai.
— Przeszali rozmawiać, nudrąka przygrzybiała im serca, ogarnięli niepokój. Kobieta zasiadła do warsztatu, cęz, kiedy robotla dawała jej nie zia, czolanko wyslizgiwoło się z rąk, płaśnia się przędała, myśliły kolory węży i coraz trwódniej wyglądała oknem.

Adam, nie wiedząc czego się jęć w chałupie, poszedł w podwórca, zarządził nawontarza, zbroje, omócnice przed południem, schował pod słono. Kopał w głuchej złości psa i zabral się do rabania drzewa pod szopą. Robotla mu jednak zia zła i, poszerzobwiesz siekierą na sekach, rzucił wszystko i polecał na drugą nasłuchiwac i patrzeć. Wiesz była długa i koscioł stał wagało na drugim końcu a tak przetrzewione przydrożniemi sokarami, sadami i chałupami, że niepodobna było dojrzeć. Jerono jakieś wrzawy leciały w mroźnem powietrzu.

Poleo głuchych obaw, zabruł taczniłnik

do sieni, żeby na nim wyglądać poszczerbioną siekierę, gdy pokazała się w optokach Grzelowa.
— Czekaliśmy na was. Rozmowiecie się z moją i sprowadźcie choćby jeszcze dziesiąt.

— Niemyce rabują po chałupach — wyrzuciła zdyszczana. — Zabierają, co im tylko wpadnie w pazury. U Górków zabrakło zboże, dwie kopy jajek i płotno.

— Prudzowa, wywarłisz drzwi, stanęła w nich, jakby spiorunowana.
— Widzieliście czy wam powiadali? — zgęsnął jej drwiako.

— Wszyscy widzieli, jak wynosili na wozy. Na oczach całej wsi grabia.
— To będzie, co Paś Bog dal — mruknął, zabierając się do nastrozenia siekier.

Kobiety weszły do stajni. Grzelowa była już w latach, ale jeszcze w sobie krepka, obrutna i zdrowa. Włosy miała siwe, oczy jak tarki, twarz pomaranczową osną i wszystkie zęby. Wdowa po wielu mężach i chociaż udmarła ja wszystkie dzieci, a nigdy nie wiedziała gdzie bądzie spać i kto ją przygarnie, serce miała dobre i humor.

— Ogrzała się przy ogniu, nie omieszkała przy tem opowiadanie wszystkiego, co tylko zaszyszała na was, nie miała jednak zwyczajną odgadywania ludzi.

Burdzowa, zajęta tkaniem, odpowiadając tylko niekiedy półsłówkami.
— Tylaśmy przetrzymali, to, ja Bog, przetrzymamy i niemców! — rzekła.
— Święta prawda! — przetrwiedźła, podchodząc do warsztatu. — Piękny welniak.

— Ni wdarno powiada, jako w okolicy żadna piękniejszego nie utka.
— Klimkowny robie, jakich nigdy nie zobaczy. Do Warszawy jej wozili.
— A Sułkowa wczoraj rzekła: »Burdzowa może rćbić pięknie, bo ma w domu spokój i o nie ją głowa nie zaboli«. Po prawdzie, te niejedna zardroszczi wstru nęza.

— Do i lepszego nie znajdzie na świecie. A to co znouwa?
— Dawon nagle zabuchwał.

Silva w nież uciek
W kolo
okregu T
jemniczy
Bortolo C
Dnia 3-g
ze swym
pracy. Ch
czasem z
nka. Gdy
gdzie zi
mu i fam
nikt z ro
wiedzieć
podział
policii, a
wania.

W mu
sza znal
na ziemi
de Pa
Firma La
rza tę i
celu prz
nierów
się zajęł
w tem r
ziona w
dło nafi
Rio, gdz
nich jest
Ziemia
swem i
bogactw
dotąd ni

RIO
miałkę
niowion
okrowe
tue Chu
Dla prz
utworzy
które h
jest kar
wistym

Angli
brazylij
jennego
dotąd,
je się,
jeżeli tył

Z kon
rowiec
Hambu
emigrac
dobno
ktożby
skiego

Raz j
w Rio
gmachy
W p
podłóż
wielkie
kania z
ce dwi
męczy
niony
rzy się
nu dop

Dnia
dłożon
piekar
ry bar
Policja
wykry
wet n
by, lec
znów
ność.

Fed
cio Pe
nie ży
mu pr
dnozc
nej.

Uwia
liwiski
część
się zb
ze rzą